

DZIENNIK POLSKI

31-082 Kraków, ul. Wielopole 1
wydanie

2 3 7 18-11-83

Nr z dn.

665

Nr 237

Kiedy powoli podnosi się kurtyna w nowohuckim Teatrze Ludowym, odsłaniając istne pobożewisko scenograficznej wizji dziwaczno-pomieszczenia, mało kto z widzów przybyłych na inaugurację sezonu teatralnego przypuszcza, że oto przed jego oczyma wyrasta wiejski dom starców. Śmietnik rekwizytów pomieszczonych na scenie dowodzi wprawdzie o bogactwie, na które nie zdobyłoby się nigdy nafiarskie towarzystwo kuwejskich emerytów, ale jednocześnie ujawnia jego ośmiu lokatorów, którzy w scenicznej Vorgeschichte zostaną natychmiast pokazani.

Bogaty chłop Sziszman (bohaterowie mówią sobie po nazwisku zwyczajem plebejuszy, co przecież ułatwia orientację widza w scenicznym gąszczu) mieszka tu pod jednym dachem z prowincjonalnym aktorem Danczo, emerytowana kelnerka konkuruje o względy panów z pańcią z

wał ze swoimi aktorami najbardziej przemawiających do wyobraźni widza zabiegów „behaviorystycznej” i „somatycznej” analizy ich przeżyć. Dlatego pewnie Anomalia (Bogusława Czuprynówna), zmieniająca nieustannie suknie, pociąga bez przerwy nosem, a zakutana pldem Weliczka (Eugenia Horecka) — nogą; dlatego Danczo (Jan Krzywdziak) sztywnieje podnosząc sobie ręką przepone, a znowu Asparuch (Jan Brzeziński) przeciwnie: wypuszcza nadmiar powietrza, by wbić się nogami w podłogę; dlatego też Siewnik (Zdzisław Klucznik), zraniony myślą o swoim dożywotnim nieróbstwie, dobywa tonu skrzywdzonej synogarlicy, a Jota (Krystyna Rutkowska), po odegraniu jako niemowa kilku telewizyjnych „Dzienników” dla głuchoniemych, przemówi w timbre niewyżytej mówczyni wiecowej.

Wreszcie sam Topuzow, który przybył, by wprowadzić porządek w tym starczym azylu, w

KRZYSZTOF MIKLASZEWSKI

Z TEATRU

Kto się boi Czarnego Luda?

miasta, zwaną Anomalią, a Asparuch i Siewnik — prawdziwi „robociarze”, których dzieli zakres techniki wyuczonej — zasiadają przy wspólnych posiłkach z byłą działaczką młodzieżową Jotą i byłą służącą Anomalii — Weliczką.

Taki jest socjologiczny skład zespołu, który przysłuchuje się wstrząsającej opowieści Sziszmana — wyglądającego na byłego kuliaka, którego poskromiła dopiero kolektywizacja. Sziszman korzystając z kolejnej zbiórki przy przepalonych korkach, co oznacza zawsze, jak telefon w rodzinnej tragedii amerykańskiej, rozpoczęcie nowej sekwencji fabularnej, przedstawia dzieje skrawka ziemi, na której stoi dom „spokojnej jesieni życia”. Otóż Sziszmanowy brat, zgnębiony przez miejskiego prominenta, niejakiego Topuzowa, powiesił się tu, w jednym z okien dachy wydartej chłopu „kanałami administracyjnymi”. Z kolei jego śmierć, rzucająca płomień zemsty na ród Topuzowa — zupełnie jak w przypadku greckich Atrydów — sprawiła „oczyszczającą ofiarę” śmierci żony prominenta.

Sziszman, wyglądający na trochę podstarzałego, ale jeszcze krępkiego ludowego Orestesa, znalazł się tu — jak sugeruje prolog — z woli zemsty. Widz nie musi długo czekać na tego typu fabularną okazję, bo kiedy ponownie wysiadają „bezpieczniki” (tak brzmi w przekładzie potoczna nazwa „korków”, sugerująca dalsze podteksty), Topuzow jawi się niczym „deus ex machina” jako nowy lokator domu.

Sziszman, grany przez Tadeusza Szanieckiego, zareaguje niczym Cześnik na widok Rejenta we własnym domu, zwłaszcza że byłby prominent (Andrzej Gzdeczka) nie ma w sobie nic z romantycznego upiorka ludowych klechd.

„Wielkie entrée” Topuzowa przygotowała sceniczna charakterystyka wszystkich „dramatis personae”. Reżyser, pragnąc uwytklić całą głębię autorskiej penetracji psychologicznej, spróbo-

wał ze swoimi aktorami najbardziej przemawiających do wyobraźni widza zabiegów „behaviorystycznej” i „somatycznej” analizy ich przeżyć. Dlatego pewnie Anomalia (Bogusława Czuprynówna), zmieniająca nieustannie suknie, pociąga bez przerwy nosem, a zakutana pldem Weliczka (Eugenia Horecka) — nogą; dlatego Danczo (Jan Krzywdziak) sztywnieje podnosząc sobie ręką przepone, a znowu Asparuch (Jan Brzeziński) przeciwnie: wypuszcza nadmiar powietrza, by wbić się nogami w podłogę; dlatego też Siewnik (Zdzisław Klucznik), zraniony myślą o swoim dożywotnim nieróbstwie, dobywa tonu skrzywdzonej synogarlicy, a Jota (Krystyna Rutkowska), po odegraniu jako niemowa kilku telewizyjnych „Dzienników” dla głuchoniemych, przemówi w timbre niewyżytej mówczyni wiecowej.

Wreszcie sam Topuzow, który przybył, by wprowadzić porządek w tym starczym azylu, w kabaretowej interpretacji Gzdeczki, przypomni swym urokiem szpakowatego amanta. Dlatego też nikogo nie powinien dziwić żar, z jakim wszyscy lokatorzy poddali się zabiegom przybyśza — urokliwego satrapy.

Ale dla reżysera — Henryka Giżyckiego — sprawa nie jest tak prosta, mimo że akcja rozgrywa się na wsi bułgarskiej. Obok Kierowniczkę pensjonatu (Jadwiga Lesiak) i prymitywnego intendenta Szabana (Krzysztof Kurza) pośród personelu wybija się na plan pierwszy postać czarnej praktykantki-lekarki Alois (Zdzisława Wilkówna). Inscenizator tak się przejął jej symboliczną à rebour funkcją niemej Kassandry, że nakazał jej pisać w przykrótkiej mini z tacą pełną lekarstw między starcami. Ci zaś, umiejętnie podpuszczani przez Topuzowa, wydział z siebie dostateczny zasób rasowej nienawiści, by nazywać ją „ludojadką”.

Final sztuki najlepiej określa bolesny okrzyk nieudacznika scenicznego Danczo: „Gdyby Szekspir wstał z grobu, na pewno by powiedział — nie tu po mnie”. Topuzow bowiem nie wytrzyma buntu kuracjuszy przeciwko sobie, Murzynka zaś znika, a naprawione bezpieczniki zaczyna ją znowu wysiadać. „My się Czarnego Luda nie boimy!” — zdają się przemawiać lirycznie uczestnicy finałowego (to już kolejna pointa) ślubu Asparucha z Weliczką. Kto się zaś boi Czarnego Luda — na to pytanie odpowiedzieli zgodnie, wskazując na siebie, i inscenizator, i scenografowie (duet: Napiórkowski — Stobnicki), i aktorzy, stwarzając wszelkie przesłanki do myślowo-artystycznej kłęski.

Niedźwiedzia przysługa wyrażona dramaturgii bułgarskiej w postaci „Ludojadki” Iwana Radojewa w Teatrze Ludowym, zbiegła się jeszcze na dodatek z jubileuszem 35-lecia pracy artystycznej Bogusławy Czuprynówny i Eugenii Horeckiej.

Wstyd jest więc podwójny.